

Małżeństwo i rodzina według Nietzschego

Ks. prof. Tadeusz Guz, Kierownik Katedry Filozofii Prawa KUL



W prawdzie małym, ale dla omawianej problematyki treściowo doniosłym epizodem jest list gratulacyjny Fryderyka Nietzschego wywodzącego się z domu o rodzinnych korzeniach niemieckopolskich: ojca jako luterńskiego pastora oraz matki jako córki pastora, i w pierwszym roku studiów na Uniwersytecie w Bonn wskutek m.in. lektury pism Karola Darwina, Herberta Spencera, Davida F. Straussa, występujących przeciwko Jezusowi Chrystusowi jako Bogu, tracącego tę wiarę, dla Richarda i Cosimy Wagnerów z racji ich ślubu protestanckiego w dniu 25 sierpnia 1870 r., czyli w czasie trwania wojny francusko-niemieckiej, w której Nietzsche bardzo krótko aktywnie uczestniczy.

Zaskakujący przy tym jest fakt, iż Cosima jest z pochodzenia córką niesakramentalnej relacji katolickiej hrabiny francuskiej Marie Cathérine Sophie de Agoult z domu de Flavigny i katolickiego Franciszka Liszta, wybitnego pianisty i kompozytora. Zawiera ona jako katoliczka najpierw sakramentalne małżeństwo z katolickim Grafem Hansem von Bülow, uczniem Liszta i zarazem pianistą oraz dyrygentem, z którego wyrasta dwoje dzieci.

Cosima jednak, kilka lat po zapoznaniu Ryszarda Wagnera – ich „przyjaciela” domu – „rozwódzi się” najpierw ze swoim sakramentalnym małżonkiem von Bülow, a następnie porzuca wiarę katolicką i staje się luteranką, by móc „poślubić” w zborze protestanckim – praktykującym przeciw zaślubiny pomiędzy mężczyzną i kobietą nie jako sakrament, lecz wyłącznie jako „umowę małżeńską” oraz dopuszczającym rozwód – o 20 lat starszego od siebie i także luterńskiego wyznania kompozytora niemieckiego Ryszarda Wagnera, na którego postawę religijno-moralną i twórczość muzyczną poglądy Nietzschego wywarły być może nawet istotny wpływ.

„Duch Lutra” genezą myśli Nietzschego

Sam myśliciel stwierdza jego „najintymniejszą zależność” własnej myśli od „ducha Lutra”, którego Nietzsche określa jako jedną z „największych głów” jego narodu, „prekursorem walki” z tym, co „romańskie”, czyli z wiarą rzymskokatolicką i tradycją grecko-rzymskiego myślenia, „wielkim

dobroczyncą”. Czymś „najbardziej znaczącym” w reformacji Lutera Nietzsche nazywa „obudzenie” „nieufności względem świętych i całej vita contemplativa”, co stało się racją dla „drogi niechrześcijańskiej vita contemplativa w Europie”. Z tej racji Nietzsche nazywa Niemcy „pierwszym niechrześcijańskim Narodem Europy”. Na tej podstawie ideowej dochodzi według niego do zatrucia „filozofii przez krew teologów”: „protestancki proboszcz jest dziadkiem niemieckiej filozofii, a sam protestantyzm jej peccatum originale”.

Marcin Luter jako źródło dramatu Nietzschego

Wskutek lektury dzieł historycznych Janssena, wskazanych mu przez słynnego historyka szwajcarskiego Jakuba Burckhardta, Nietzsche poszukuje „prawdziwego psychologa”, który „opowiedziałby o prawdziwym Lutrze”. Nietzsche krytykuje stanowisko filozoficzno-religijne Lutera, określając go „niemożliwym mnichem”, który wydał „święte Księgi każdemu” oraz „filologom”, odznaczał się „śmiertelną nienawiścią” wobec „papieża, świętych i całego stanu duchownego”. Według Nietzschego, Luter „zniszczył pojęcie Kościoła, odrzucając wiarę w inspirację soborów” przez Ducha Świętego.

Luter dokonał negacji sakramentów świętych Kościoła Chrystusowego poprzez zniszczenie „kapłana chrześcijańskiego” jako „świętego ucha, milczącej studni, grobu tajemnic” ludzkich serc. Nietzsche zarzuca Lutrowi uprzyczynienie „powstania chłopskiego” z 1525 r., który w ten sposób doprowadził do zniszczenia „porządku społecznego”. Czyżby Luter stał się z powyższych racji główną przyczyną nihilizmu Nietzschego i wielu innych ludzi w wiekach nowożytnych?

„Bóg” jako „przebóstwiona nicość” jest „martwy”

Nietzsche mniema, iż człowiek ciągle na nowo poszukuje „jednej zasady”, z której pragnie wszystko wyprowadzić. Stąd też „sięga on za każdym razem po nicość i konstruuje nicość na 'Boga'”. Dlatego też należy odrzucić, według niego, także to wszystko, co stanowi o „chrześcijańskim pojęciu Boga”. Nietzsche nadmienia dla tego procesu czysto ludzkiego wiele racji, a oto niektóre z nich: „Największym nowszym wydarzeniem” jest to, „że Bóg jest martwy”. Dlatego też „my, filozofowie i wolne duchy, czujemy się przy tej nowinie, że stary Bóg jest martwy, jakby opromienieni nową zorzą poranną”, ponieważ „ten stary Bóg, w którego wierzył cały świat, już dłużej nie żyje”. Stąd „wiara w tego Boga chrześcijańskiego stała się niewiarygodną”, a „z naszego serca wypływają wdzięczność, zdumienie, rozumienie, oczekiwanie” na „ponownie wolny” i już przez Boga Objawionego w Chrystusie niczym nieograniczony „horyzont” „naszego morza”, na które „w końcu wolno wypłynąć naszym statkom” i „śmiać się” z tego, jak ten „Bóg” chrześcijan „rozrywany” jest „w człowieku”:

„Ten stary Bóg nie żyje już więcej: ten jest gruntownie martwy” i dlatego Nietzsche wzywa wszystkich ludzi, by nigdy nie stawali „przed Bogiem”, bo „ten Bóg umarł” i On właśnie, według niego, „był waszym największym niebezpieczeństwem”. Tak oto, po usunięciu Boga z wielu serc ludzkich, „dopiero teraz wyższy człowiek staje się [...] panem!” Stąd nie zaskakuje wyznanie Nietzschego: „Chcemy, ażeby” tylko „ten nadczłowiek (Übermensch) żył” i zajął już więcej nieutralne miejsce Boga Starego i Nowego Testamentu, którego „przewyciężenie” Nietzsche rozumie jako „ostateczne” i czyniące nawet „dowód przeciwko istnieniu Boga” z racji rozprzestrzeniających się w Europie ateizmu i niewiary „zbędnym”.

Prostym „założeniem” jego jest, że nie istnieje „żaden Bóg” ani „w dziejach, ani w przyrodzie, ani poza przyrodą – lecz my to, co było czczone jako Bóg, odczuwamy nie jako 'Boskie', lecz jako godne zmiłowania, jako absurdalne, jako zawstydzające, nie tylko jako błąd, lecz jako zbrodnię na życiu... My zaprzeczamy Bogu jako Bogu”, ponieważ jest „zakłamanym światem”. Na przykład św. Paweł Apostoł miał sobie rzekomo „wynaleźć Boga”, który według Nietzschego jest też „nieuleczalnym” „zakłamaniami”. A nawet wtedy, gdyby ten Bóg chrześcijan i jego egzystencja „zostały udowodnione”, to „jeszcze mniej wierzylibyśmy w niego”.

Morderstwo na „Bogu” największym „czynem” człowieka

Nietzsche wkłada w usta „szaleńczego człowieka” słowa, których historia po prostu nie zna: „Bóg pozostaje martwy! A myśmy go zabili! Jak pocieszymy siebie mordercy wszystkich morderców. Najświętsze i Najmocniejsze, co świat dotychczas posiadał, wykrwawiło się pod naszymi nożami [...]. Nigdy nie zaistniał tak wielki czyn”, poprzez który „kościół” stały się już tylko „kryptami i nagrobkami Boga” i wyśpiewują „Requiem aeternam deo”. To jest najważniejsza przyczyna nihilizmu tego tragicznego myśliciela, że w jego osobowej duszy dochodzi do tak radykalnego odrzucenia Boga aż po próbę całkowitego unicestwienia Absolutu, co jest jednak z faktu wieczności, a tym samym niezniszczalności Pana wszechrzeczy wykluczone, ale może stanowić wciąż aktualną pokusę dla wielu ludzi przeżywających kryzys wiary, a nawet występujących w ostentacyjnych atakach przeciwko Bogu i Jego Kościołowi dzisiaj, o czym świadczą prześladowania chrześcijan na globalną skalę.

Dla „bezbożnego” Nietzschego „Bóg” jest „kłamstwem”

Skoro „Bóg” Objawiony nie istnieje, to Jego „Prawda” jest „błędem, ślepotą, kłamstwem”. Nietzsche wyznaje: „My współcześnie poznający, my bezbożni i antymetafizycy” nie podzielamy „wiary chrześcijan, która była również wiarą Platona, że Bóg jest Prawdą, że Prawda jest Boską”, ponieważ ona jak sam „Bóg ukazuje się od dawna jako kłamstwo”. Dlatego trzeba „prawdę” jako „zakłamaną świat” „znieść”, ponieważ nikt z „myślących nie potrzebuje już więcej hipotezy o jednym Bogu” jako Prawdzie, będąc w swojej naturze wymyśloną przez „kapłanów”. Twierdzą oni, że „istnieje jeden Bóg, który żąda od nas dobra”. On jest „Stróżem i Świadkiem każdej postawy, każdego momentu, każdej myśli, który miłuje nas, we wszelkim nieszczęściu chce naszego najlepszego” dobra, ale „takie prawdy nie istnieją” i okazują się jako „błędy”, poprzez które „człowiek wykrwawia się”.

Nietzsche przyznaje rację radykalnemu relatywiście Schopenhauerowi, który twierdzi, że „jeszcze nigdy religia jako dogmat albo jako obraz nie zawierała pośrednio lub bezpośrednio prawdy”. Dlatego Nietzsche traktuje „chrześcijańskie pojęcie Boga” w sensie Prawdy wiecznej jako jedno z „najbardziej skorumpowanych pojęć Boga, które zostały osiągnięte na ziemi”, ponieważ z „zasadą prawdy [...] sprzeczne jest nasze doświadczenie w każdym momencie. My nie możemy właśnie w ogóle myśleć, o ile coś jest...”. Skoro każda próba „uczczenia prawdy jest już następstwem iluzji” i odrzucone jest przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”, to „sens dla prawdy” „musi się legitymizować przez inną formę”, np. poprzez całkowicie zsubiektywizowaną „wolę władzy”. Wprawdzie Nietzsche raz po raz bierze to „słowo” o prawdzie

„w usta”, ale dodaje, że „pogardza tym dumnym słowem” prawdy i odrzuca je: „nie, my nie potrzebujemy jej, my także bez prawdy dotrzemy do władzy i do zwycięstwa”.



Dla Nietzschego „nową bajką” jest prawda o Bogu Objawionym jako „Miłości”, co jest konsekwencją odejścia od Boga jako Prawdy. Jest on świadomy tego procesu odrzucenia „dogmatów”, czego skutkiem jako „wiary pobocznej” jest wyakcentowanie „miłości”, względnie „miłości bliźniego”. Dla naszego „rozumu”, który według niego nie ma żadnego dostępu do poznania „celów Boga”, postawienie przed nim wyzwania o „Miłości Boskiej” jest czymś „pełnym sprzeczności” i „paradoksem”. Dlatego Nietzsche „wyrzuca z pojęcia Boga najwyższe Dobro”, ponieważ „ono jest niegodne Boga” ze względu na „istnienie grzechu tylko w Bogu”. Tak oto „Bóg Miłości” chrześcijańskiej okazuje się według Nietzschego „Bogiem najwyższej krótkowzroczności, diabelskości i niemocy” i dlatego „wszelka 'Prawda', wszelka 'Dobroć', wszelka 'Świętość', wszelka 'Boskość' w chrześcijańskim stylu” „rujnują ludzkość” i stanowią dla niej „wielkie niebezpieczeństwo” „zagłady”.

Nietzsche wyznaje: „Im bardziej odchodziło się od dogmatów, tym bardziej poszukiwało się równocześnie usprawiedliwienia tego odejścia w kulcie miłości człowieka”. Skoro Bóg nie istnieje, to człowiek „nazywa jego uczucie miłości Bogiem”, i to uczucie do „bliźniego”, który jest „przemieniany w Boga”. Jeżeli „założyłoby się”, że „Bóg” „jest nie tylko Bogiem Miłości, lecz także Bogiem Świętości i Bezgrzeszności”, to jakie „deliria” posiadałoby wtedy „asceci” chrześcijańscy, twierdząc m.in., że „On (Bóg) stwarza” dla „grzechu i grzeszników, i wiecznych potępień straszliwe miejsce wiecznej męki i wiecznego wzdychania, i wiecznej tęsknoty”. Realne istnienie piekła jako tragicznej przestrzeni odosobnienia od Boga i zarazem skutku upadku aniołów, którzy na wieki pogardzili miłością do Boga, innych aniołów, siebie samych i ludzi, jest zatem dla Nietzschego wymysłem zdeformowanej i chorej psychiki człowieka.

„Bóg, który jest wszytkowiedzący i wszechmocny”, nie daje możliwości poznania prawdy, skoro On dla Nietzschego w ogóle realnie nie istnieje, lecz jest produktem chorej umysłowości człowieka, który swoją niemoc życia usiłuje transcendować fałszywą myślą o Bogu wszechmocnym.

Nie „Bóg”, lecz człowiek „creator spiritus”

Nietzsche nawiązuje do Platona i jego „Boskiej dialektyki”, w której „jesteśmy mieszkańcami inteligibilnego świata Dobra” i jako tacy „pochodzący od Dobra” i jednocześnie zobowiązani względem tegoż „Dobra”, które Platon rzeczywiście utożsamia z Bogiem. W tej tradycji Nietzsche nadmienia o Kartezjuszu, który „ma pojęcie Boga” jako „Dobrego”, będącego „Stworzycielem rzeczy”. Natomiast w myśli Nietzschego zanika Prawda o Bogu jako Dobrym Stworzycielu, ponieważ on pojmuje „Boga” jako „dziadka grzechu”, a nie jako absolutnie Świętego Kreatora, który „wszystkie rzeczy stworzył dobrymi, tylko nie grzech”. Akceptacja „Boga” jako Stworzyciela byłaby dla niego „formułą dla wszelkiego zaprzeczenia 'doczesności' dla wszelkiego kłamstwa o 'zaświatowości'", czyli o wieczności, co byłoby w sumie „sprzecznością życia”, wyprowadzaną przez tzw. wierzących po prostu z samego „zera”, co czyni wyłącznie skorumpowana i „dekadencka” postawa i kultura ludzka.

„Stary Bóg” popełnił według Nietzschego największy „błąd”, stwarzając z „nudy” „człowieka” jako „rywala”, stającego się poprzez „naukę” równym Bogu”. Warto nadmienić już tutaj, że Nietzsche mniema, iż „pierwszym błędnym chwytem” tegoż „Boga” „Biblii” jest stworzenie „człowieka” jako mężczyzny, ale jeszcze większym było stworzenie „kobiety”, będącej „w jej istocie zmiłą”, poprzez którą „przychodzi wszelkie nieszczęście na świat” – także „nauka”. Co wtedy pomyślał ten „stary Bóg”? Z głębi swojego „strachu piekielnego” postanowił rozprawić się z „nauką” i „wypędził człowieka z raju”, aby ten „nie myślał”. Co więcej, tenże „Bóg” wymyślił „kapłana w sobie”, który „wynajduje nędzę, śmierć, zagrożenie życia cięży, każdy rodzaj biedy, sędziwość, trudy, przede wszystkim chorobę – same środki w walce przeciwko nauce”.

Wprawdzie „nędza nie pozwala człowiekowi myśleć”, ale pomimo tego „dzieło poznania wznosi się w górę, szturmując niebo i wyciszając bogów”. Czego wtedy dokonał ten „stary Bóg”? Postanowił wymyślić „wojnę”, która „dzieli narody, On sprawia, że ludzie unicestwiają się wzajemnie”, co jest także „wojną” i „wielkim zakłóceniem nauki! Niewiarygodne!”. Dlatego też konieczna jest według Nietzschego „emancypacja od kapłana”, który za radą swojego „Boga” „zawsze potrzebuje wojny”. A skoro jego wpływ nie jest wystarczający, to „ten stary Bóg podejmuje ostatnią decyzję: 'człowiek stał się naukowy – nic nie pomoże, musi się go utopić’”.

Nietzsche przyznaje rację Lutrowi, gdy ten stawia tezę o tym, iż „sam Bóg nie może istnieć bez mądrych ludzi”, czyli Pan Bóg w swoim Byciu jest według nich „uwarunkowany”. Stojąc na resztkach gruntu tej protestanckiej wiary, określa on „Boga” Objawionego „iluzoryczną przyczyną” kosmosu i dlatego przy pytaniu o genezę człowieka daje następującą odpowiedź: „Człowiek” – „my nie wyprowadzamy już więcej człowieka od 'ducha', od 'Bóstwa', postawiliśmy go poniżej zwierząt. On jest dla nas ważny jako najmocniejsze zwierzę, ponieważ jest on najbardziej podstępny: jednym skutkiem tego jest jego duchowość”. Jaki jest w tej myśli nihilistycznej los prawdy o Bogu Odkupicielu?

Odrzucić Jezusa Chrystusa jako Boskiego „Zbawiciela”

Nietzsche nie ukrywa, iż „wraz ze stopniowym zanikiem dogmatów”, np. o stworzeniu świata przez Boga Starego i Nowego Testamentu, utracie ulegała w wielu ludziach „absolutna ważność wiecznego zbawienia osobowego”, czyli dogmat o zbawieniu upadłego stworzenia z wyjątkiem duchów piekielnych. Z jednej strony „śmierć Jezusa jest faktem”, ale z drugiej strony „Jezus

Chrystus był możliwy tylko w krajobrazie żydowskim”. „Błędem Chrystusa” jako „założyciela chrześcijaństwa” było m.in. to, że „ludzie na niczym tak bardzo nie ucierpieli jak na ich grzechach – to był Jego błąd”, ponieważ według Nietzschego to Żydzi są „wynałazcami grzechu”, „ale chrześcijanie zrozumieli to, ażeby później ustanowić ich Mi- strzowi to prawo i uświęcić Jego błąd jako 'prawdę’”. „Grzech jest więc żydowskim uczuciem i żydowskim wynalazkiem”, a chrześcijaństwo, które kontynuuje tę „moralność”, zamierza „'użydować' cały świat”.

Należy odrzucić według niego „Boga biednych ludzi, Boga grzeszników, Boga chorych par excellence”, czyli odrzucić Boga jako „Zbawiciela” i „Odkupiciela”, który przez absolutnie bezinteresowny dar z siebie w Męce, Śmierci Krzyżowej i chwalebnym Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu otworzył na nowo bramy Królestwa Niebieskiego dla wszystkich wyznawców Boga chrześcijańskiego i wszystkich ludzi dobrej woli, o ile nie mieli możliwości poznania Chrystusa jako prawdziwego Mesjasza wszelkiego stworzenia. Nietzsche ubolewa, że „Chrystus na Krzyżu” pozostaje wciąż – nawet przez „nauki przyrodnicze” – nieprzewycięzonym „najwyższym symbolem” chrześcijaństwa. „Ukrzyżowany jako Niewinny” jest dla Nietzschego „formułą jego osądzenia” i „Drogą do świętego bytu”, ale „człowiek chrześcijański neguje jeszcze najszcześniejszy los na ziemi: on jest słaby, biedny, wystarczająco wydziedziczony, ażeby cierpieć w każdej formie życia. Bóg na Krzyżu jest klątwą (potępieniem) dla życia, wskazaniem palcem, ażeby być przez niego zbawionym”. „Ukrzyżowany” ze swoim bezpodstawnym „ruchem chrześcijańskim” „zwraca się do wydziedziczonych zewsząd” i „wstawia się za partią idiotów”, kompletnie zdezorientowanych i chorych.

„Dobry Bóg, jak również diabeł: obydwa są poronionymi płodami dekadencji”

Dla Nietzschego ani nie istnieje Osobowy Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, ani osobowe istoty anielskie, ani upadłe duchy byłych aniołów na czele z szatanem, ani też naturalnie ludzie jako osoby. Zdumiewające, ale w pismach Fryderyka Nietzschego pojawiają się też realistyczne refleksje, jak np. ta, w której on, ogarnięty głębokim bezsensem swojej niewiary i walki z Bogiem prawdziwym, pyta też: „Co uczynił duch niemiecki z chrześcijaństwa? – I że ja zatrzymałem się przy protestantyzmie [...]! Czy jest jeszcze” możliwą „do pomyślenia duchowo bardziej otępiła, leniwa, rozczłonkowana forma wiary chrześcijanina aniżeli ta przeciętnego protestanta niemieckiego?”.

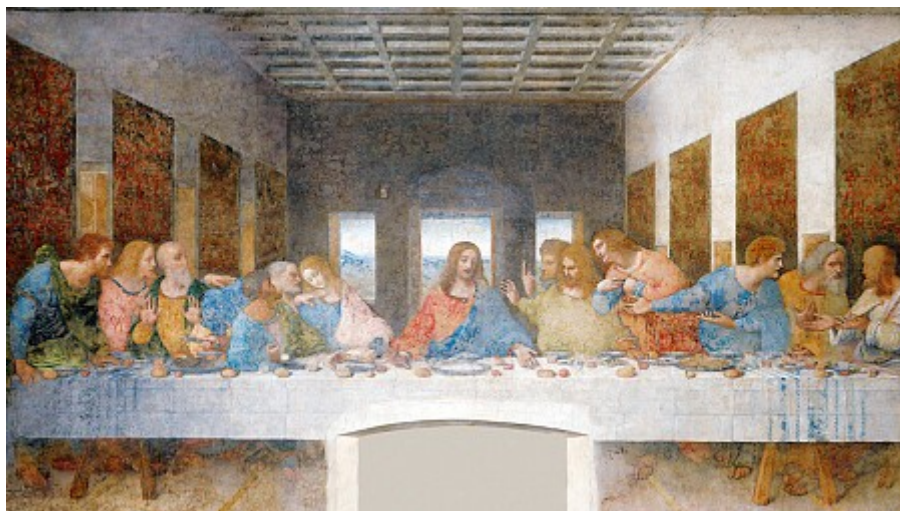
Co więcej, Nietzsche demaskuje przy tym nieprawdziwość kilkuwiekowego mitu o daleko idącej korupcji w Kościele średniowiecza, twierdząc, iż „w czasie [...] kiedy tutaj powstawała reformacja, Kościół w Niemczech był najmniej skorumpowany”. Godnymi podkreślenia są te przebłyski szczerości i obiektywizmu Nietzschego – także w kwestii jego zwrotu „przeciwko chrześcijaństwu”, iż nie posiada on „racji” rozumowych i duchowych w ogóle, lecz „teraz decyduje nasz smak przeciwko chrześcijaństwu” katolickiemu. Jak funkcjonuje ten chyba najważniejszy osobisty problem wiary w Boga Nietzschego, warto uze- wnętrzyć na przykładzie rozumienia wolnej woli każdego człowieka – nawet po grzechu pierworodnym tylko osłabionej w swoim dążeniu do dobra jako dobra, a zatem także w relacji do transcendentnego Boga jako Boga, którą Marcin Luter całkowicie zanegował, postulując istnienie już tylko istotowo „zniewolonej woli” i całej natury ludzkiej.

„Wola do dobra” „najniebezpieczniejszą ideologią”

„Być może nie istniała dotychczas żadna niebezpieczniejsza ideologia [...] jak wola do dobra”. Ona właśnie sprawia, że „chrześcijanin [...] rozumie naturę jako złą, człowieka za skorumpowanego, dobro bytu jako łaskę (to znaczy za niemożliwe dla człowieka)”, co jest rzeczywiście typowe dla protestanckiego chrześcijaństwa, dla którego faktycznie „dobro i zło” są „ideologią”, ponieważ „wolność” należy rozumieć „jako pozytywną władzę, jako wolę do władzy”.

Co więcej, Nietzsche wysoko ceni „znaczenie filozofii niemieckiej (Hegel)”, że „wymyśliła panteizm, w którym zło (moralne), błąd i cierpienie nie są odczuwane jako argumenty przeciwko Boskości”, lecz stanowią jej „część”. Nietzsche nazywa tę idealistyczną filozofię Hegla „genialną inicjatywą”, w której „diabeł jest pierwszym synem boga” Hegłowskiego. A zatem „zło”, „śmierć” i cały „świat” są „synami bożymi” poprzednika ideologicznego Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, a zatem także dialektyki socjalizmu rasistowskiego Adolfa Hitlera i Trzeciej Rzeszy Niemieckiej.

„Wprawdzie człowiek wierzy, że jego zły stan jest następstwem [...] jego grzechu” i że tylko „Bóg może to uczynić”, czyli „wybawić” go ze zła. Ale ten „instykt” zbawienia jest w gruncie rzeczy „niszczycielem”, „niebezpiecznym bezsensem, systemem zawstydzania”, który jest zakłamywany przez „kapłana” katolickiego, głoszącego, iż prawda o zbawieniu przez Boga Objawionego jest „święta, nietykalna”, by „żyć w Jego służbie”, ponieważ tylko sam Pan Bóg może być „sprawcą tej sztuki uzdrawiania: tylko jako Objawienie zbawienie jest pojmovalne jako akt łaski, niezasłużony dar, który jest uczyniony dla stworzenia”. Dla Nietzschego „te 'stany zbawienia' w chrześcijaństwie są po prostu zmianami jednego i tego samego stanu chorobowego”, a wszystko inne, czyli np. wyjaśnienia nauki katolickiego chrześcijaństwa, jest „religijnym obłędem”.



Co ten tragiczny myśliciel powiada na temat Kościoła, jeżeli o Jezusie mówi jako o „tym świętym antychryście”, a o historii Jego życia na ziemi jako wcielonego Syna Bożego jako o „świętej bajce”, ponieważ to sam „Jezus zakwestionował przepaść między Bogiem i człowiekiem”, on jako „jeden Syn Boga” „żył tą jednością Boga i człowieka jako jego 'dobrą Nowiną'”, czego w żadnym przypadku „nie” należy traktować jako Jego „specjalnego prawa”, lecz jako „produkt zemsty” chrześcijan analogicznie do Żydów, którzy „z zemsty na ich nieprzyjaciółach” wymyślili „jednego Boga”. Stąd „chrześcijanin jest” dla Nietzschego „tylko Żydem 'wolniejszego' wyznania”.

„Założyciel chrześcijaństwa” „hańbą” ludzkości

„Prawdziwą hańbę” Nietzsche usiłuje włożyć na święte Bosko-człowiecze ramiona Jezusa z Nazaretu jako „Założyciela chrześcijaństwa”, który według niego, „sfabrykował dzieje zbawienia, osobowego Boga, osobowego Zbawiciela, osobową nieśmiertelność”. W miejsce „teraz i zawsze, tutaj i wszędzie”, czyli w miejsce świata w jego czaso-przestrzeni Fryderyk Nietzsche ośmielił się wprowadzić „legendę zbawienia” człowieka do życia pozaświatowego i wiecznego.

Ale to wszystko znalazło swój koniec według Nietzschego „wraz ze śmiercią na Krzyżu” Jezusa jako „Boga”. Z jednej strony w usta „szaleńczego człowieka” (Nietzsche był leczony psychiatrycznie przez wiele lat) wkłada on słowa: „Zabiliśmy go – wy i ja! My wszyscy jesteśmy jego mordercami!”, ale z drugiej strony pyta tenże „obłąkany” „morderca”, nie znajdując żadnej pozytywnej odpowiedzi: „Czy nie błądzimy jakby w nieskończonej nicości? [...] Jak pocieszymy się, mordercy wszystkich morderców? [...] kto obmyje z nas krew? Jakimi wodami moglibyśmy się obmyć? Które uroczystości pojednania, które święte gry będziemy musieli wymyśleć? [...] Czyż nie musimy sami stać się bogami?”.

Tak, Nietzsche ma rację, gdy nolens volens występuje przeciwko fałszywym bogom m.in. Lutra, Kanta, Straussa, Hegla, Schellinga, Darwina, Marksa, Engelsa, Schopenhauera i Milla, ale błędzi radykalnie, gdy ogłasza fałszywy wyrok śmierci nad wiecznie żyjącym Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, czyli nad Objawionym Bogiem Ojcem w wiekuistym Synu-Słowie Boga Ojca oraz Duchem Świętym. Za „absurdalną odpowiedź” Nietzsche uznaje słowa, iż to sam „Bóg dał swojego Syna jako Ofiarę dla przebaczenia grzechów”, ponieważ według niego „sam Jezus skasował pojęcie 'winy'”. Podobnie stało się z innymi prawdami chrześcijańskimi, że to Chrystus je wszystkie jak np. „naukę o sądzie, o ponownym przyjściu, naukę o śmierci jako śmierci-ofierze, naukę o zmartwychwstaniu wykasował, z którą powiązane jest pojęcie 'błogosławieństwa’”. Dlatego konsekwentnie św. Pawłowi, którego pogardliwie nazywa „Geniuszem w nienawiści”, zarzuca rozpowszechnianie wielu „kłamstw”, m.in. tego „o 'zmartwychwstałym' Jezusie”.

Ewangelia Jezusa „trucizną”

Nauka Ewangelii Jezusa nazwana jest przez Nietzschego „trucizną”, a w „całym Nowym Testamencie występuje po prostu jedyna figura, Piłat, którą musi się czcić”, ponieważ Piłat wprowadził tylko „jednym słowem ubogaca Nowy Testament, które ma wartość – które jest jego krytyką, samym jego (Nowego Testamentu) unicestwieniem: 'Co to jest prawda!’”. Przypomnienie prawdy o powołaniu człowieka do wieczności „Królestwa Niebieskiego” w jego nieśmiertelności ducha i duszy oraz po Dniu Ostatecznym także w uwielbionym ciele klasyfikowane jest przez Nietzschego totalnie negatywnie: „Wielkie kłamstwo o osobowej nieśmiertelności niszczy każdy rozum” i dlatego „każdemu Piotrowi i Pawłowi przyznana 'nieśmiertelność’ jest najgorszym zamachem na szlachetną ludzkość” oraz „najbardziej godną pogardy [...], bezwstydną nauką”.

„Obłąkany człowiek”: „Kościoły” uczynić „nagrobkami Boga”

Wspomniany „człowiek” Nietzschego, który stał się w sposób świadomy i wolny „mordercą” Boga, za następny najważniejszy cel uznaje „wdarcie się do różnych Kościołów”, aby „zaintonować Wieczny odpoczynek Bogu”, a same Kościoły zredukować do cmentarnych pomników Boga.

Słowa te wypowiada ten „obłąkany człowiek” po prowokacji przeciwko Bogu na rynku, aby po wypowiedziach jego rzekomego poszukiwania Boga: „Szukam Boga! Szukam Boga!”, doprowadzić u „wielu” tam stojących, którzy „nie wierzyli w Boga”, do „wielkiego ośmieszenia” i dalszego wyszydzania Pana wszechrzeczy, których poglądy Nietzsche podziela, twierdząc, że „nie istnieją żadne wieczne fakty, tak jak nie istnieją żadne absolutne prawdy”, a „więc wszystko stało się”. Dlatego też sam Kościół powinien ograniczyć się wyłącznie do akceptacji Nietzscheańskiej proklamacji „śmierci Boga”.

„Eutanazja chrześcijaństwa”: „Bóg chrześcijańsko-moralny jest nie do utrzymania”, stąd konieczność „ateizmu”, ponieważ „chrześcijaństwo było próbą [...] zanegowania świata”, co było tożsame z „zamachem obłądu”, czyli „szaleńczym samowyywyższeniem się człowieka w stosunku do świata”.

Dlatego też ostatecznie tylko „nihilizm” jawi się Nietzschemu jako „konsekwencja dotychczasowej interpretacji wartości egzystencji” w ogóle. „Nic nie byłoby pożyteczniejszym i bardziej” godnym „wspierania jak konsekwentny nihilizm czynu”, twierdzi Nietzsche, który najpierw musi się rozprawić z „połowicznością religii jak tej chrześcijańskiej, wyraźniej, Kościoła, który zamiast dodawać odwagi do śmierci i do samozagłady, chroni wszystko niedorozwinięte, chore i przedłuża swoje własne istnienie”. „Nie można wystarczająco potępić chrześcijaństwa, ponieważ ono pozbawiło wartości taki oczyszczający wielki ruch nihilizmu [...] przez myśl nieśmiertelnej osoby prywatnej”, co jest tym samym: „przez nadzieję zmartwychwstania: krótko, zawsze przez powstrzymywanie przed czynem nihilizmu, samobójstwem”.

Dlatego też „kapłan, duszpasterz” są „formami egzystencji do odrzucenia”, ponieważ oni m.in. ochraniają za wszelką cenę każdego przed niebezpieczeństwem śmierci duchowej bądź fizycznej poprzez wymyślanie „ideałów”: „’niewinność’: tak nazywają oni idealny stan ogłupienia; ’błogosławieństwo’: idealny stan lenistwa; ’miłość’: idealny stan zwierzęcia stadnego, które nie chce mieć żadnego nieprzyjaciela. Tym samym wyniesiono wszystko, co człowieka poniża i deprawuje, do ideału”.

Jezus jako „prymitywny Cudotwórca”

Prawdziwość „wiary” nie zostaje udowodniona przez „cuda” ani „przez Pismo”, co dla Kościoła katolickiego jest fundamentalnie ważne dla stwierdzenia prawdziwości wiary, lecz dla Nietzschego o protestanckim pochodzeniu religijnym „jedynie praktyka protestancka prowadzi do Boga, ona jest właśnie ’Bogiem!’”. Dlatego Nietzsche nie potrzebuje Boga Objawienia?

„Ewangelia” Jezusa nie zajmuje się już więcej „judaizmem pojęć: ’grzech’, ’przebaczenie grzechu’, ’wiara’, ’zbawienie przez wiarę’ – ta cała żydowska nauka Kościoła była w ’Dobrej Nowinie’ zakwestionowana”. Skoro człowiek pojęty jest w protestantyzmie jako „część” Boga chrześcijańskiego, to nie potrzebuje ani cudów, ani sakramentów „prymitywnego Cudotwórcy” z Nazaretu, bo np. sakrament „Ostatniej Wieczerzy”, który stoi zapisany w „Księgach-Historiach” nie odbywa się już poprzez partycypację Kościoła pielgrzymującego w wiecznym Królestwie Boga, lecz wyłącznie w królestwie ziemskim „wyższego człowieka – Pana!”, który „zmartwychwstał”, od kiedy „Bóg” chrześcijański „leży w grobie”.

„Uwieczniony Piotr” „prymitywnym bezsensiem”

Nietzsche mniema, iż „Jezus”, który buduje swój Kościół na Piotrze i kolegium apostołów oraz ich pomocnikach, czyli na „kapłanach”, „zwalcza” „hierarchię wewnątrz wspólnoty”, czyli przekreśla tym samym apostołski charakter swojego dzieła. To świadczyłoby o sprzeczności w Jezusie i dlatego nie jest prawdą. Ma on jednak rację w tym sensie, że „zamach na kapłanów i teologów [...]” jest także zamachem „na Kościół”, ale niestety w myśli Nietzschego „słusznym”. Być może jedyną zasługą „uczniów” Jezusa jest fakt „przetłumaczenia” jego „całkiem w symbolach i nieuchwytności rozplývający się byt”, ażeby w ogóle móc „trochę zrozumieć” według Nietzschego całkowicie mętnego nauczania Mistrza z Nazaretu. Skąd taka niejasność nauki Chrystusowej?

„Kościół” jako „suma” „chorego barbarzyństwa”

„Nasza epoka” pragnie uczynić „bezsens wiarygodnym, że na początku chrześcijaństwa stoi grubiański Twórca cudów i bajka o Zbawicielu”. Wewnętrzna wymowa tych „dziejów” tylko człowieka Jezusa, czyli „wszystko duchowe i symboliczne jest późniejszym rozwojem” gmin chrześcijańskich, jak twierdzili m.in. Strauss, Hegel i inni krytycy historyczni Pisma Świętego. W miarę upływu czasu i osiągania coraz to bardziej „niedojrzałych mas” ludzkich „potrzebnym” było według Nietzschego, aby „wulgaryzować i uprymitywniać chrześcijaństwo”, które „połknęło nauki i ryty wszelkich podziemnych kultów imperium rzymskiego”, czyli „bezsens wszelkiego rodzaju chorego rozumu”. Nietzsche twierdzi, iż ten proces jest nawet „konieczny” ze względu na „chorą, niską i wulgarną” strukturę samej „wiary” chrześcijańskiej.

Dlatego też „Kościół” pojęty jest według niego jako „śmiertelnie nieprzyjacielska forma względem każdej prawości, każdej wielkości duszy, każdej karności ducha, każdej wspaniałomyślnej i dobrotliwej ludzkości”. Nietzsche zwraca się przeciwko „wszystkim pojęciom Kościoła”, które traktuje jako „najgorsze faryzejstwo” i stąd jego radykalny atak oraz odrzucenie całej społeczności Bosko-ludzkiej „Kościół” Chrystusowego jako „chorego barbarzyństwa”.



Czym Nietzsche, prezentujący siebie nie tylko jako „okazyjnego adwokata diabła”, lecz co więcej, „nieprzyjaciela Boga”, zastąpi tak radykalną negacją Boga chrześcijańskiego i Jego Kościoła św.

o sakramentalnej strukturze jako Ciała Mistycznego wcielonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, jeżeli nazywa on Kościół „katolickim domem obłąkanych”, który ad „’maiozem dei honorem’ kanonizował tylko wariatów i największych kłamców”, a całe „chrześcijaństwo” z największą pogardą dyskredytuje jako „dotychczas największe nieszczęście ludzkości”? Dlatego, według niego, „nie do przecenienia są tutaj prześladowania chrześcijan”, ponieważ „chrześcijaństwo jest formą rozpadu starego świata”, pogrążonego „w najgłębszej niemocy”.

Jakżeż są te słowa Nietzschego o prześladowaniu uczniów Chrystusa i dzisiaj aktualne, kiedy dokonuje się być może największe prześladowanie chrześcijan w całych dotychczasowych dziejach świata! Czyżby świat islamski potrafił rozegrać tę sprzeczność pośród samych chrześcijan wprawdzie z taką wręcz bestialską brutalnością, ale na swoją korzyść? Czyżby najważniejszym słowem dramatycznej myśli Nietzschego był „nihilizm”?

Ubóstwienie „nihilizmu” zamiast Boskiego „chrześcijaństwa”?

Nietzsche pyta sam siebie: „Nihilizm stoi przed drzwiami: Skąd przychodzi do nas ten najbardziej przerażający ze wszystkich gości, który odrzuca ”Boga,, jako ”Prawdę,, promuje ”zwątpienie w moralność,, tzn. w ”wartość, sens, życzeniowość,, oraz w ”ludowe ideały: mądrego,, czy ”świętego,,? Głównej przyczyny nihilizmu upatruje on w wymyśleniu ”imaginacyjnych przyczyn,, takich jak np. ”Boga,, ”chrześcijaństwa,, oraz Kościoła jako wspólnoty Bosko-ludzkiej, które jako ”świat fikcyjny,, ”fałszują, pozbawiają wartości i negują rzeczywistość,, jak choćby realność ”narodu,,. Stąd należy przede wszystkim poddać ”krytyce pojęcie Boga chrześcijańskiego,, którego poprzedza ”Bóg Izraela,, ażeby ”naród, który jeszcze wierzy w siebie, miał swojego boga,,. Po co? Po to, aby móc wyrazić wdzięczność. Ale powstaje pytanie: komu?

Skoro Nietzsche interpretuje całą treść ”religii,, jako ”formę wdzięczności,, ”swojemu bogu,, tzn. dokładniej, ”sobie samemu,, względnie ”swojemu narodowi,, to religijność oznacza wtedy, iż ”jest się dla siebie samego wdzięcznym: do tego potrzebuje się boga. Taki bóg musi móc być pożytecznym i szkodliwym, musi móc być przyjacielem i wrogiem – podziwia się go w dobrym i złym. Przeciwna naturze kastracja boga do boga tylko dobrego leży tutaj poza wszelką życzeniowością. Potrzebuje się boga złego tak jak dobrego,, twierdzi Nietzsche, który bez wątplenia z tymi poglądami stoi u samych źródeł ideologii Trzeciej Rzeszy Niemieckiej w postaci socjalizmu usiłującego ubóstwić ”rasę nordycką,, jako ”boga,, (Alfred Rosenberg).

Czyż w tym samym ciągu ideologizacji myśli katolickiej nie stoją, niestety, dzisiaj poglądy niektórych współczesnych myślicieli niemieckich z katolickiego Kościoła nad Renem, którzy na synodzie biskupów w Rzymie domagają się ”Komunii św., i innych sakramentów św. dla ”rozwiedzionych i żyjących w innych związkach osób,,? Czyżby chodziło przy tym o innego ”boga,, i to ”narodowego,, który jest ”inny,, aniżeli ten Objawiony w Jezusie Chrystusie jako absolutnie uniwersalnym Mesjaszu i interpretowany obiektywnie przez doctrina sacra Magisterium Kościoła św. zbudowanego na św. Piotrze, a przecież nawet dla świadomości przeciętnego katolika na całym okręgu ziemskim taki fałszywy ”bóg,, nie istnieje?

Powracając do Fryderyka Nietzschego, czy on sam nie ma żadnych obaw w tym rozpaczliwym marszu ku nihilizmowi?

"Wieczna nicość,, "najbardziej paraliżującą myślą,,

Jeżeli "trwanie,, życia człowieka i realnego świata traktowane jest niekiedy według Nietzschego jako "komedia bez końca,, to pomimo wszystko rozumienie "egzystencji,, ludzkiej jako bytu "bez celu,, i "nadaremnie,, stanowi "jedną z najokropniejszych form,, istnienia. Z tego rodzi się "najbardziej ekstremalna forma nihilizmu: nicość ('bezsensowne') wiecznie!,,. Czy Nietzsche wyciąga z tego konstruktywny wniosek? Czy pragnie przezwyciężyć w jakiegokolwiek formie tę radykalnie negatywną perspektywę nihilistycznego "paraliżu,, wskutek obiektywnej straty najwyższych dóbr jak: Boga i nieśmiertelności oraz każdego typu doskonałości duszy i ducha oraz osoby i ciała ludzkiego?

"Ewangelią przyszłości,, "nihilizm,,!

Wprost przeciwnie, Nietzsche określa siebie jako "pierwszego doskonałego nihilistę Europy, który ten nihilizm już sam w sobie przeżył do końca, który ma go za sobą, pod sobą, poza sobą,, oraz który jako jedyny może nosić tytuł "ewangelii przyszłości,,. Jej istotę stanowi "wola do władzy,, tzn. "próba przewartościowania wszystkich wartości,, co niejako "ten doskonały nihilizm,, prześcignie, ale to właśnie nihilizm jest jej "logicznym i psychologicznym warunkiem,,.

Ta nowa "ewangelia,, a nowa dlatego, że tamta stara "Ewangelia,, Jezusa z Nazaretu "jest niczym więcej jak typową nauką socjalistów,, może się zrodzić "tylko na nim (nihilizmie) i z niego,, i dlatego jest on "konieczny,,. To nie jest żadna forma kryzysu, jak chcieliby tego np. chrześcijanie katolicy, lecz wprost przeciwnie "nihilizm jest do końca pomyślaną logiką naszych wszystkich wielkich wartości i ideałów,,. Stąd najpierw należy "przeżyć nihilizm, ażeby dotrzeć tam, czym była wartość tych 'wartości'... Kiedyś są nam potrzebne nowe wartości..... Jak je osiągnąć? Między innymi poprzez pojęcie "państwa,, jako "zorganizowanej niemoralności,, i odpowiednio niemoralnej "policji, prawa karnego, stanów, handlu, rodziny,, a także poprzez postawę "woli do władzy, do wojny, do zagarnięcia, do zemsty,,. Należy "odłożyć cnoty posłuszeństwa, obowiązku, miłości ojczyzny,, i "zachować dumę, surowość, moc, nienawiść,, które "sprzeciwiają,, się etyce chrześcijańskiej, ale są "konieczne,, do przygotowania się w "dwóch następnych wiekach,, tzn. XX i XXI, na "nadejście nihilizmu,, jako jedynie prawdziwej "ewangelii przyszłości,, dla "naszej całej kultury europejskiej,, stwierdza z żelazną konsekwencją Fryderyk Nietzsche – nihilista par excellence.

"Nihilizm fundamentalny,,

Potęgowanie się nihilistycznego charakteru myśli Nietzschego polega na tym, że człowiek z jednej strony nie pozostaje po prostu przy "negacji, przy nie,, lecz co więcej, z drugiej strony "pojmuje te dotychczas zanegowane strony egzystencji nie tylko jako konieczne, lecz jako godne życzenia: i nie tylko jako godne życzenia w aspekcie dotychczas afirmowanych stron [...], lecz ze względu na nie same, jako mocniejsze, owocniejsze, prawdziwsze strony istnienia, w których się jaśniej wyraża jego wola,,. Ten typ nihilizmu przyznaje zasadzie zła jako zła – ono jest tutaj ontologizowane, a nie zrozumiane jako negacja rzeczywistości – priorytet bytowy, poznawczy i moralny przed zasadą dobra, by wypowiedzieć swoje "dionizyjskie 'tak' względem świata, jakim on jest, bez redukcji, wyjątków i wyborów,,.

Nihilizm moralny "najwyższą kulturą,,

W "całkiem konkretnej interpretacji,, rzeczywistości, tj. w "chrześcijańsko-moralnej, tkwi nihilizm,, mniema Nietzsche oraz dodaje, że "kto pozwala utracić Boga, ten,, – najpierw – "tym surowiej trzyma się wiary w moralność,,. O jaką moralność chodzi? Otóż według niego "człowiek [...] potrzebował wcześniej Boga,, aby otrzymać "usprawiedliwienie zła,, ale obecnie likwiduje on "wojnę przeciwko złu,, ponieważ nie poszukuje już więcej wybawienia z jakiegoś "zła,,. Jego moralność nihilistyczna "inspiruje,, względnie "fascynuje go nieładem świata bez Boga, światem przypadku, w którym to, co okropne, niejasne, gorszące, należy do istoty,, jego.

Co więcej, Nietzsche wyznaje: "Cała moralno-religijna interpretacja jest tylko formą poddania się złu,, moralnemu, czyli osobowo patrząc, szatanowi. Ten nihilistyczny trend etyczny nazwany jest tutaj "symptodem najwyższej kultury,,.

Ideologia "nadcześniaka,, jako wcielenie "szatana,,

"Nie człowiek,, jako człowiek "leży mi na sercu,, lecz wyłącznie "nadcześniak,, – "ten jest moim pierwszym i jedynym,,. Nietzschemu nie chodzi o człowieka jako "bliźniego, najbiedniejszego, najbardziej cierpiącego, najlepszego,,. Dlaczego? Ponieważ według Nietzschego "ci mali ludzie: ci są największym niebezpieczeństwem nadcześniaka,,. Ten tragiczny myśliciel dopowiada: "O, moi bracia, co ja mogę miłować w człowieku, to jest, że jest on przejściem i unicestwieniem,, i tylko wtedy, gdy "wy wyżsi ludzie pogardzacie, to czyni moją nadzieję,,. Dlaczego?

"Człowiek jest zły,, – "tak mówili mi na pocieszenie najmądrzejsi,, ponieważ "zło jest najlepszą mocą człowieka,, i dlatego "nauczam,, "że to, co najbardziej złe, jest potrzebne człowiekowi do tego, co najlepsze,,. "Ja' zniewala i zabija. [...] Ono chce jego boga urodzić i całą ludzkość oglądać u jego stóp,,. To jest Nietzscheański postulat konieczności szatana. Natomiast "błędem dziedzicznym filozofów,, jest rozumienie "'człowieka' jako aeterna veritas,, czyli jako "pozostającego tym samym we wszelkim strumieniu,, zmian, nie przyznając, że "człowiek stał się, że także władza poznawcza stała się,, i wszystko, co jest, jest procesem w czasie i przestrzeni świata. Także "wszystkie nasze organy poznania i zmysły są rozwijane ze względu na warunki utrzymania i rozwoju,, ale tylko wewnątrz tego świata.

"Nihilizm czynu,, a "chrześcijański dyletantyzm Lutra,,

Nietzsche bardzo trafnie zauważa w postawie "Lutra,, i "reformatorów,, "najbrutalniejsze [...] instynkty, które istnieją,, polegające na interpretacji "każdorazowego czynu,, jako "grzechu,, oraz pochodzącego "od diabła,, co ogranicza życie ludzkie do "bezczywności,, poprzez "absolutne odwrócenie się od siebie samego, zanurzenie się w przeciwieństwo, tylko jako iluzja ('wiara') ich egzystencja była do wytrzymania,, natomiast "czyny,, nie posiadają w protestantyzmie żadnej relewancji przed Bogiem. Sprzeczne byłoby to z zasadą Lutra "sola fides,, – "jedynie wiara,,.

W swoim nihilistycznym projekcie Nietzsche twierdzi, że "nic nie byłoby pożyteczniejsze i bardziej do wspierania jak konsekwentny nihilizm czynu,, który ujawnia się niekiedy w osłabionej formie "pesymizmu,, i pewnych "fenomenów chrześcijaństwa,,: "Jesteśmy dojrzały, aby nie być; dla nas rozumnym jest, aby nie być,,. Ale to dotyczy tylko "natury selektywnej,, a nie wszystkich. Jak zatem przekonać wszystkich z "naukową sumiennością,, pyta Nietzsche, aby przeszli na stronę

”surowszej formy zaraźliwego nihilizmu,, który ”naucza i praktykuje wolną śmierć (a nie słabsze wegetowanie przed siebie ze względu na fałszywą postęgzystencję),, w nieprawdziwym dla niego wiecznym i doskonałym Królestwie Bożym jako życiu wiecznym z Bogiem i mieszkańcami Nieba? Dla Nietzschego najważniejsze jest w tym typie nihilistycznej myśli, aby uczyć się ”zabijania w pełni żądy,, ponieważ do ”życia,, jako życia przynależy ”zabijanie,,.



Nihilistyczne religie razem wzięte,, tworzą ”usystematyzowane historie chorób pod religijno-moralną nomenklaturą,, które należy zdemaskować dzięki nihilizmowi jako nihilizmowi. Jak to jest możliwe?

Skoro Nietzsche definiuje ”wiarę,, jako czysto subiektywistyczny akt ludzki, czyli jako wewnętrzne życzenie, a nie jako obiektywną łaskę Boga prawdziwego, wlaną w ludzki rozum w celu poszerzenia jego poznania Prawdy w ogóle, to konsekwentnie ”wiara jest,, wyłącznie ”uznaniem czegoś za prawdziwe,,. A wtedy dochodzi on do ”ekstremalnej formy nihilizmu,, jako ”wiedzy: że każda wiara, każde uznanie czegoś za prawdziwe jest fałszywe, ponieważ nie istnieje żaden prawdziwy świat,, a tylko ”perspektywistyczny pozór, którego pochodzenie leży w nas,, ze względu na to, iż ”my wciąż potrzebujemy węższego, skróconego, uproszczonego świata,,.

Nietzsche zdaje sobie sprawę z tego, jak niebezpieczne jest to balansowanie człowieka na linii nihilizmu, czyli równoczesnego uznania ”konieczności kłamstwa,, ale ”bez unicestwienia,, samego siebie i tego nawet ”ciasnego świata,, czego sam doświadcza jako ”szoku,, jak pisze w 1876 roku, gdy zrozumiał, ”dokąd chciał dążyć Wagner,, będący według jego przyjaciela Nietzschego ”być może niemieckim nieszczęściem,, i jak on sam zagubił całkowicie cel życia, czując się ”zmęczonym, zużytym, spożytkowanym,,. I wtedy pomimo przyjęcia zasad nihilizmu Nietzsche dąży mocą jego ”instynktu,, do ”usprawiedliwienia życia,, – nawet w tym, co jest ”najokropniejsze, najbardziej zakłamanie i zakłamane,, co Nietzsche wyraża pod pojęciem ”dionizyjskie,,.

”Chrześcijaństwo,, jako ”religia nihilistyczna,, dopuszczone jest przejściowo przez Nietzschego z racji na ”bardzo dziwne!,, trwanie tej religii w niektórych ”narodach,,. Ale o jakie chrześcijaństwo chodzi? Nietzsche odpowiada, stojąc na gruncie nihilizmu: ”Chrześcijańską jest doskonała obojętność względem dogmatów, kultu, kapłanów, teologii. [...] Ono nie potrzebuje ani nauki o osobowym Bogu, ani o grzechu, ani o nieśmiertelności, ani o zbawieniu, ani o wierze,,. To

nihilistyczne chrześcijaństwo ”nie potrzebuje żadnej metafizyki, a jeszcze mniej ascetyzmu, jeszcze mniej chrześcijańskiej ’nauki o przyrodzie’,,, ponieważ ”nasza epoka jest w pewnym sensie dojrzała,, do uznania ”chrześcijańskości,, nihilistycznej ”bez absurdalnych dogmatów,,.

Chrześcijaństwo ”nihilistyczne,, demaskuje ”cud transsubstancjacji,, czyli Eucharystii św. jako ”braterstwo przez wspólne spożywanie pokarmu i napoju według hebrajsko-arabskiego zwyczaju,, a w ogóle według Nietzschego ”Jezus z Nazaretu zwalczył [...] sakrament,, i cały ”porządek kościelny,, co oznacza także ”nową interpretację ’Chrystusa na Krzyżu’. Ta śmierć nie była w sobie właśnie rzeczą główną... ona była tylko jednym więcej znakiem, jak należy się zachować względem położonych i ustaw tego świata – nie bronić się... W tym tkwił ten wzór,,.

”Nihilizm radykalny,, jako ”wojna z [...] chrześcijaństwem,,

Jest on według Nietzschego ”przekonaniem absolutnej nietrwałości egzystencji, jeżeli rozchodzi się o wartości najwyższe, które uznaje się,,. Promuje się ”wiedzę, w której uznaje się, że nie mamy najmniejszego prawa zastosować pozaświatowości,,. Nihilizm ten neguje w gruncie rzeczy cały kosmos, żądając negacji ”rzeczy w sobie,, ponieważ ich afirmacja byłaby akceptacją Boga chrześcijańskiego i ”konkretnej moralności,, chrześcijańskiej. Dla Nietzschego ”ta cała nauka o tym, w co powinno się wierzyć, ta cała ’prawda’ chrześcijańska jest zarozumiałym zakłamaniem,, które należy całkowicie odrzucić. Tak jak ”nie istnieje żadna prawda, że nie istnieje żadna właściwość rzeczy, że nie istnieje żadna ’rzecz w sobie’,,, czyli żadna istota rzeczywistości, tak właśnie dochodzi do ”samego nihilizmu, i to najbardziej ekstremalnego,,. To ”poznanie jest następstwem wyolbrzymionej ’prawdziwościowości’: tym samym następstwem wiary w moralność,, ponieważ chrześcijańskie ”moralne sądy wartościujące są posądzeniami, zaprzeczeniami,, a cała ich ”moralność jest odwróceniem się od woli do egzystencji...,,. Dlatego Nietzsche ”rozważa chrześcijaństwo jako najcięższe w negatywne skutki kłamstwo zgorzenia, które dotychczas istniało jako wielkie nieświęte kłamstwo,, względem którego ”zmusza,, on wszystkich ”do wojny,, skoro ”Kościół jest barbaryzowaniem chrześcijaństwa,,. Zupełnie zdumiewające jest inne twierdzenie Nietzschego o tym, że ”wojna przeciwko złu [...] o wiele gruntowniej zatruwa aniżeli jakakolwiek nieprzyjaźń od osoby do osoby,, nawet jeżeli dotyczy to wojny przeciwko ”diabłu i złym duchom,,. Taka ”wojna,, ”kończy się najbardziej umęczoną i niespokojną konstytucją (stanem rzeczy), człowieka walczącego ze złem.

”Nihilizm,, ”ideałów,,

Jeżeli według Nietzschego ”oddziela się ideał od tego, co rzeczywiste, to odrzuca się to rzeczywiste, zubaża się je, zaprzecza się jemu. ’Piękno ze względu na piękno’, ’prawda ze względu na prawdę’, ’dobro ze względu na dobro’ – to są trzy formy złego spojrzenia na rzeczywiste,,. Podobnie dzieje się z ”antagonizmami,,: ”’piękny i brzydki’, ’prawdziwy i fałszywy’, ’dobry i zły’,,, będącymi ”jakimiś stałymi i trwałymi kompleksami, które ich przeciwnicy rozdzielają od siebie,, ze względu na akceptację ”Boga,, traktowanego przez nich ”równocześnie jako Objawienie wyższego świata,,.

Przykładem takiej postawy jest św. ”Franciszek z Asyżu,, uznany przez Nietzschego za ”neurotycznego, epileptycznego wizjonera jak Jezus,,. Dlatego ”Wojna,, jest w takich poglądach jakby zaprogramowana jako ”środek rozdziału, który wzmacnia izolację...,, i którą musi się według

niego podjąć, ponieważ „ten rodzaj ideału jak 'Bóg' pozostaje zawieszonym nad ludzkością!„, którą trzeba z tej największej niewoli wyzwolić. Przecież „ta cała 'nauka o cudach', włączywszy zmartwychwstanie, jest konsekwencją samouwielbienia gminy, która to, co przypisywała sobie samej, przypisywała w wyższym stopniu jej Mistrzowi„. Tym bardziej należy przezwyciężyć „chrześcijańską [...] donkichoterię heroizmu...„, jako wyraz „mocy zgorzenia ideału chrześcijańskiego, któremu uległa m.in. „święta Teresa” z Avila, w przeciwnym razie „Ewangelia” Jezusa „zapowiada sąd wielu przeszkodom szczęścia, błędem, powikłaniem, dziełom diabła – wszystko typowe dla nauki socjalistów”, mniema Nietzsche.

„Nihilizm filozoficzny”

Dla Nietzschego „'myślenie', jak stosują je teoretycy poznania, w ogóle nie występuje: to jest całkowicie swawolna fikcja”. Dlaczego? „'Duch', trochę, co myśli: możliwie w ogóle 'duch absolutny, czysty, pur' – ta koncepcja jest wyprowadzonym następstwem fałszywej samoobserwacji, która wierzy w 'myślenie': tutaj jest po pierwsze akt wyimaginowany, który w ogóle nie występuje, 'myślenie', a po drugie wyimaginowany jest substrat-podmiot, w którym każdy akt myślenia ma swoją rację i nic innego: to znaczy, że zarówno czyn, jak i sprawca są wymyśleni”.

Nietzsche zakłada a priori, dokładniej powiedziawszy, przejmując od Lutera, względem którego wyznaje jego „najbardziej wewnętrzną zależność od ducha Lutera”, tezę o tym, że „świat [...] jest istotnie fałszywy” i dlatego też „prawdziwościowość” jest na tym świecie „tendencją sprzeczną z naturą”, a jeśli chodzi o sferę poznania, to właściwe jest tylko przyjęcie coraz to „wyższej potencji fałszywości”, bowiem „prawda jest rodzajem błędu”, a więc „nie istnieje żadna prawda”. Temu pogładowi powinien służyć „filozof”, aby coraz głębiej poznać tę „fałszywość” rzeczywistości i ją naturalnie głosić. Jeżeli jednak chciałby się on zobowiązać względem „prawdy i bytu”, to należałoby je najpierw „zaprojektować” wszystko jako „świat bytu jak 'Bóg' według jego obrazu”, co jest po prostu absurdem. Analogicznie Nietzsche pojmuje „chcenie”, czyli „wolną wolę” jako „czystą fikcję”.

Tak zwany filozof „chce” „odrestaurować” „starą cnotę”, „nowych autorytetów”, „idealnego państwa po tym, jak pojęcie 'państwa' przeżyło się”. Dlaczego klasyczne cele filozofii są przez Nietzschego wykluczone? Z racji innego pojęcia „rozumu”, będącego ex definitione według Nietzschego wyłącznie „stanem relacji różnych namiętności i pożądań”, czyli rozum jest zredukowany do bycia zmysłowością człowieka, a nie transcendentną władzą poznawczą względem zmysłów. Stąd protestuje on przeciwko „poniżeniu namiętności” i żądz w człowieku oraz promuje „'nihilizm'” jako „przenikające uczucie – 'nicości’”, a na przykładzie negacji „cudu”, sklasyfikowanego jako „zabobon”, przywołuje negatywny stosunek „judaizmu i najstarszego chrześcijaństwa” „względem cudu” jako fundamentu jego stanowiska intelektualnego, czyli „relatywnej racjonalności”. Miejsce Prawdy jako najważniejszego przedmiotu rozumu ludzkiego i jego aktywności np. naukowej zajmuje relatywizm, tzn. teza o tym, że „żadna prawda nie istnieje”, co jest wyznaniem „wiary nihilistów”. Dlatego Nietzsche uznaje „nihilizm” jako ideał najwyższej mocy ducha”, w którym to „nihilizmie” „filozof odpoczywa sobie inaczej i z innymi” jako „mężczyzna wojownik poznania tkwiący nieprzerwanie w walce z samymi brzydkimi prawdami”, ponieważ „prawda jest brzydka”, czyli jest w istocie „fałszem” i „kłamstwem”, które „musi być adorowane – a nie prawda”, bo „kłamstwo [...] jest boskie”. Interesujący jest jednak fakt, że

Nietzsche reformację nazywa „wielkim kłamstwem w historii, jakoby zepsucie Kościoła było przyczyną reformacji! Tylko samookłamywanie się ze strony agitatorów – tam były mocne żądania, których brutalność bardzo potrzebowała religijnej zasłony”.

„Nihilizm” wszelkiej celowości antyautorytaryzm

Samo pytanie „po co?” niepokoi nihilizm Nietzschego i powiada, że człowiek „wychodzi przy tym z przyzwyczajenia, wskutek którego cel jest postawiony, dany, żądany z zewnątrz” przez „jakiś ponadludzki autorytet”, czyli w przypadku chrześcijan przez Boga Objawionego. Z racji zapomnienia lub odrzucenia przez wielu tej „wiary” w Absolut Osobowy usiłowano pomimo to na gruncie „starego przyzwyczajenia” uznać „inny autorytet”, który „mógłby mówić wiążąco i nakazywać cele i zadania” człowiekowi, i tak np. narzucono albo „sumienie” jako „środek zastępczy za osobowy autorytet”, Boski wprawdzie, „uwolnione od teologii, ale tym bardziej imperatywne moralnie”, albo „autorytet rozumu”, albo „historię z immanentnym duchem”. Dokonywano takich zabiegów tylko po to, aby uniknąć „ryzyka dania sobie samemu celu” i „przesunąć odpowiedzialność” na kogoś lub coś innego, co jest równoznaczne z „akceptacją fatalizmu”.

Obecnie „mówi się” w duchu nihilistycznym, że „1. określony cel nie jest wcale potrzebny, 2. jest w ogóle niemożliwy do przewidzenia” i dlatego Nietzsche postuluje „absolutny brak zaufania względem organizacyjnej mocy woli dla całości” rzeczywistości, co „oznacza nihilizm”, że wskutek tego, iż „najwyższe wartości ztracają się”, to stąd „brakuje celu. Brakuje odpowiedzi na pytanie 'Po co?'”. Nihilizm nie dopuszcza jakiegokolwiek „zadania w takim życiu: – niczego nie chce”, jest „formą 'bóstw epikurejskich’; brakuje wszelkiej racji i stawiania celów”. Jedynym, co „pozostaje” jako „cel”, jest „wola do żądy (namiętności) – i nic więcej! [...] wszystko inne (rodzaj życia i opuszczenia życia) jest tylko środkiem do celu...”, tzn. „nihilizm” jest „normalnym stanem”, którego „maximum” „aktywności” stanowi „potężna moc zniszczenia”, natomiast „pasywny nihilizm” jest, mówiąc językiem nihilistów-postmodernistów, „zmęczony” czy „wyczerpany” w procesie „dekonstrukcji” całej rzeczywistości oraz w negacji transcendentnego Boga. Rozpaczliwe wołanie Nietzschego o „nowe po co?” dla „człowieka, który staje się” nie tylko „mniejszym”, lecz w ogóle zanika, nie wystarczy... bo wtedy mamy do czynienia faktycznie z „okresem katastrofy” nihilizmu, która „ludzi przesiewa”.



Jak zatem na gruncie totalnego nihilizmu Nietzsche konkretyzuje swoją koncepcję człowieka, o którym już trochę była mowa, małżeństwa i rodziny?

„Osoba” ludzka „sprzeczna z naturą”

Chociaż od czasu do czasu pojawia się w jego pismach pojęcie „osoby”, to należy właściwie zrozumieć jej nihilistyczny sens. Skoro człowiek nie jest, według Nietzschego, „substancją”, lecz tylko „relatywnie izolowanym faktem” w sensie przypadłości, to jest ona „stratą” i „nie ma żadnego sensu” w sobie samej, stwierdza on. Najprecyzyjniejszym pojęciem dla „osoby” człowieka jest według niego „pojęcie wynaturzenia”, które zostało uprzyczynowione najpierw przez „żydowskie kapłaństwo”, a następnie przez „kapłaństwo” „Jezusa z Nazaretu” jako „Syna Boga”. Potrzebowali oni, według Nietzschego, „teologicznej transfiguracji” „kapłańskiego rodzaju człowieka” Jezusa w „Boga” Jezusa, aby „móc uwierzyć w siebie” jako osoby, ale to jest podwójne „zafałszowywanie dziejów ludzkości” i dlatego „Nowy Testament” jest „księgą-zgorszeniem”. Czym jest zatem małżeństwo, jeżeli persona humana nie istnieje, a Słowo Boga „gorszy” ludzi?

Małżeństwo – „umową”, a nie sakramentem

W pojęciu małżeństwa nie chodzi, według Nietzschego, ani o „miłość”, ani o „pieniądze”, ani o „instytucję”, lecz o „pozwolenie społeczne, które jest udzielane dwóm osobom do wzajemnego zaspokajania płciowego pod warunkami, które rozumieją się same przez się, które mają na oku zainteresowanie społeczeństwa”. Stąd takie pojęcie „bazuje na wierze w 'dobre społeczeństwo', w rycerskie jakości główne, w zobowiązanie”. Podkreśla on, że „nie powinno się dla tego nadużywać słowa miłości!”. Dlaczego? Ponieważ dla „dwojga miłujących się [...] to zaspokojenie płciowe nie jest właśnie niczym istotnym, a właściwie tylko symbolem” dla „jednej części w małżeństwie bezwarunkowego poddaństwa, dla drugiej symbolem wyrażenia zgody na nie, czyli znakiem przejmowania posiadania drugiego jako rzeczy”. Chociaż Nietzsche zapewnia w innym miejscu, iż „dobre małżeństwo opiera się na talencie do przyjaźni”, ale jak może do niej dojść, skoro „kobiety” nazywa on sprzecznie „najbardziej umiłowanymi i najbardziej absurdalnymi stworzeniami” i jak „idziesz do kobiety, to nie zapomnij bicza!”, ponieważ kobieta jest „żmija”, natomiast „mężczyzna” „bezowocnym zwierzęciem”, który „powinien zostać wychowany do wojny, a kobieta dla wypoczynku wojownika: wszystko inne jest głupotą”.

„Każde małżeństwo” pojęte jest podobnie jak u Marcina Lutra jako „sprawa gminy”, a nie Kościoła, ponieważ jest tylko „umową”, a nie sakramentem. Nietzsche kpi sobie z mężczyzny, który „biegnie z kobietką do Kościoła” i „składa przysięgę” małżeńską sakramentalną „przed kapłanem, zamiast się wstydzic” takiej „wielkiej pomyłki!” Czy zatem małżonkowie mogą decydować istotnie o swoim życiu i życiu ich dzieci?

„Małżeństwa na próbę”

Według Nietzschego, „małżeństwo” powinno być „na próbę, zalegalizowane (na lata, na miesiące)”, ale nie zgodnie z treścią przysięgi małżeńskiej w Kościele katolickim, „że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci”. W usta „rzetelnych” mężczyzn i kobiet Nietzsche wkłada następujący tekst: „Dajcie nam próbę i małżeństwo, ażebyśmy dostrzegli, czy nadajemy się do małżeństwa wielkiego! To jest wielka rzecz

być zawsze we dwoje!”. Oczywiście nie zamierza on wyprowadzać ich z błędu tkwiącego w pojęciu „małżeństwo na próbę”, czyli z faktu całkowitego uprzedmiotowienia drugiego, bowiem „wypróbowywać” można tylko przedmioty, a nie osoby! To potwierdza zwrot Nietzschego o jego „miłości do nadczłowieka” będącego instrumentem, a nie osobą ludzką.

„Społeczeństwo”, a nie Bóg – „wielkim mandatariuszem życia”

„Społeczeństwo jest wielkim mandatariuszem życia” i dlatego przed nim i przez niego rozstrzyga się „życie”, a nie przez świadomą i wolną decyzję samych małżonków w ich współpracy z Bożą łaską: społeczeństwo „powinno takiemu (życiu) przeszkodzić” jak „życie błędne”, czyli chore, natomiast w „licznych przypadkach społeczeństwo powinno sprzyjać płodzeniu” nowych ludzi. Ono trzyma w gotowości, „bez względu na pochodzenie, pozycję i ducha najsurowsze reguły przymusu, pozbawienia wolności, w pewnych okolicznościach kastracji”. Dla Nietzschego „zakaz biblijny: ’nie zabijaj!’” stanowi „naiwność w porównaniu do powagi zakazu życia dla dekadentów” ludzi: ’nie płódźcie!’”.

Nie ma miłości bez Boga

Nietzsche szczerze przyznaje, iż dla „miłości musi istnieć Bóg, jako ”Osoba,,. Taki właśnie ”Bóg, który jest [...] cały miłością,, ”nie byłby zdolny do najmniejszej egoistycznej postawy,, – czy człowiek może sobie ”życzyć,, by być jak tamten ”Bóg,, ”miłością, wszystkim dla innych, nic nie czynić dla siebie,,? Ale to jest, według Nietzschego, ”niemożliwe,,. Stąd także ”miłość do bliźniego,, czy ”miłość nieprzyjaciół,, są ”bezsensowne,, ponieważ ”miłość,, jest tylko ”formą zmysłowości,,. ”Chrześcijańska nauka o bezinteresowności i miłości,, jako ”ofiarowania siebie samego,, drugiemu – nie tylko w małżeństwie – służy, według Nietzschego, ”wzmacnianiu egoizmu,, i jest ”przeciwą zasadzie selekcji,, ”wszystkich cierpiących [...] zdegenerowanych,, zamiast ”przekazywać,, ich śmierci. ”Chrześcijaństwo,, jest ”potęgą konserwującą,, dla ”słabych,, ”solidarnością ze słabymi, przeszkodą selekcji,, ”altruizmem,, ”pseudo-humanitaryzmem,, który ”nikogo nie poświęca...,,. Takie ”usposobienie,, należy nazwać według Nietzschego ”ekstremalną niemoralnością,, ”zbrodnią na życiu,,. Nietzsche forsuje antymiłość do drugiego człowieka jako ”szlachetną miłość człowieka,, która ”żąda ofiary dla dobra gatunku,, bo tylko ”gatunek,, czyli to, co ogólne, trwa dalej: ”Ratuje się swoje życie osobiste od śmierci, kiedy żyje się życiem ogólnym,,. Chrześcijańska ”miłość do jednego jest barbarzyństwem, ponieważ ona jest praktykowana na niekorzyść wszystkich pozostałych. Także miłość do Boga,,.

Promocja grzechu cudzołóstwa

Nietzsche, wychodząc od sprzeczności w ludziach, dochodzi do artykulacji niepojednywalnej sprzeczności pomiędzy nimi: ”Wielu mianowicie obiecano jest małżeństwo [...] wielu, którzy są sobie obcy jak mężczyzna i kobieta: – kto pojął to całkowicie, jak obcy są sobie mężczyzna i kobieta!,,. Czy może Nietzsche podejmuje jakąś próbę ich przewyciężenia? Wprost przeciwnie: ”Mało ’godnym życzenia’, jest dla niego ”zbliżenie się i pojednanie płci. Rozwijając to, co typowe dalej,, czyli ”przepaść,, pomiędzy mężczyzną i kobietą musi się ”stać głębiej rozrywać,, ponieważ ich natury są sprzeczne w sobie, tak jak zresztą cała rzeczywistość. Nietzsche przyznaje jednak: ”Jeżeli odpada wyobrażenie Boga, to odpada także uczucie ’grzechu’ jako wykroczenia przeciwko

Boskim przykazaniem, jako plamy na poświęconym Bogu stworzeniu,,. Stąd w jego myśli ateistycznego nihilizmu taka promocja grzechu "cudzołóstwa,, zamiast propozycji współpracy z łaską w celu wydoskonalenia osłabionego grzechem bytu mężczyzny i kobiety.

Utylitaryzm małżeństwa

Nietzsche mniema, iż człowiek przed zawarciem małżeństwa powinien postawić sobie pytanie: "Czy wierzysz, że będziesz się dobrze zabawiał z tą kobietą aż do późnego wieku? Wszystko inne w małżeństwie jest przejściowe, ale najczęstszy czas współżycia przynależy do rozmowy,,. Nietzsche dodaje, iż "mężczyzna jest dla kobiety środkiem,, m.in. "przeciwko prostytutce,, której on przecież nie zakazuje. Natomiast "kobieta,, jest dla "prawego mężczyzny: niebezpieczeństwem i grą. Dlatego chce on kobiety jako najniebezpieczniejszej zabawki,, podsumowuje Nietzsche.

Dla niego "małżeństwo jest dla dwudziestolatków potrzebnym instytutem, dla trzydziestolatków użytecznym, ale niepotrzebnym instytutem: dla życia późniejszego staje się ono szkodliwe i wspiera duchowy niedorozwój mężczyzny,, ponieważ "miłuje się na końcu jego żądze, a nie to, co pożądane,, czyli nie pożądane człowieka jako człowieka, co uniemożliwia sama żądza jako żądza ze względu na jej uprzedmiotawiającą naturę.

"Konkubinat,, przed "małżeństwem,,!

Takie małżeństwo, które pragnie zrealizować swoje cele wyższe i niższe, "używa zmysłowości tylko jako rzadkiego okazjnego środka ze względu na wyższy cel, zamiast być „zatroskanym" i zasięgać naturalnej pomocy,, w zinstytucjonalizowanym "konkubinacie,,. Dlatego, według Nietzschego, który upomina "szlachetne [...] kobiety,, w kwestii pamiętania o "zmysłowości,, w małżeństwie, należy uwzględnić to, iż "z racji zdrowia mężczyzny żona powinna służyć także do wyłącznego zaspokojenia potrzeby płciowej,, męża, zaś "osiągnięcie potomstwa staje się przypadkowe,,. Skoro tak, to żona, która posiada w małżeństwie wiele zadań, "nie może być również konkubiną,, ponieważ wtedy "wymagałoby się od niej zbyt wiele,,. Nietzsche ubolewa wprost, że "także konkubinat został skorumpowany: przez małżeństwo,,. Też z tej racji "w przyszłości,, dla Nietzschego konkubinat powinien być zrehabilitowany i stać się relacją fundamentalną i priorytetową pomiędzy mężczyzną i kobietą, a małżeństwo relacją drugorzędną.

Rodzina bez dzieci

Tylko dla "tamtych szlachetnych, wolno usposobionych kobiet,, "małżeństwo pomyślane jest w jego wyższym rozumieniu jako przyjaźń dusz dwojga ludzi różnej płci,, oraz "zawarte w celu spłodzenia i wychowania nowej generacji,, ale do celowości małżeństwa jako małżeństwa w sensie nihilizmu ten cel nie jest tak zdefiniowany, po prostu "dziecko,, nie jest "celem,, istnienia małżonków. Wprawdzie Nietzsche nominalnie mówi także o "dziecku,, jako "celu,, ale to pojęcie "cel,, oznacza w jego języku również bycie "środkiem,, a nie celem samym w sobie.

Owszem, dla ideologii Nietzschego potrzebne są "dzieci,, także po to, aby stały się "prawodawcami przyszłości, panami ziemi,, i dlatego należy zatroszczyć się "o małżeństwa,, które są w tej myśli w pełni zinstrumentalizowane, aby stały się ogniwami-środkami w powstawaniu "nadczołowieka,,. Czy taka nihilistyczna wizja rodziny może mieć nadzieję na trwanie?

”Rozpad rodziny,, jako istotnie przynależny do ”dziejów nowoczesnego spustoszenia,, świata jest jedną z najważniejszych tez tragicznej myśli Fryderyka Nietzschego, który ubolewa, że ”wciąż pozwala się Kościołowi na wdarcie się we wszystkie istotne elementy i główne punkty pojedynczego życia,, człowieka i dlatego też ”wciąż mamy [...] ’małżeństwo chrześcijańskie’,, zamiast takiej sytuacji międzyludzkiej, w której moglibyśmy ogłosić koniec małżeństwa i rodziny: ”Jeżeli ja byłbym bogiem i to bogiem dobrej woli, to małżeństwa ludzi uczyniłyby mnie bardziej niecierpliwym aniżeli wszystko inne,, ponieważ dalsze istnienie małżeństw i rodzin sprawi, że ”na przyszłość nic nie będzie z ludzkości, jednostkowi ludzie zanikają, przypadek małżeństw czyni niemożliwym wszelki rozum wielkiego gangu ludzkości – zakończmy z byciem gorliwymi widzami i głupcami tej pokazowej gry bez celu!,,.